№ 167. Warszawa, Wtorek 16/28 Czerwca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. PIOTRA i PAWŁA Ap. Wschód słońca o g. 3 m. 42.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 5.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Dołożymy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby zadość uczynić ich życzeniom, i zapobiedz nadal powtarzaniu się podobnych wypadków.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie.—Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

USTAWA
O POWINNOŚCI ZACIĄGOWEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.
(Ciąg dalszy.)

TYTUŁ DZIESIĄTY.
Urzędy rekrutskie.

Art. 45. Komisja Rz. S. Wewn. wyznacza na czas poboru, w każdéj gubernji jedno lub kilka miejsc do odbioru rekrutów, jedno w mieście gubernjalném, a inne w miastach powiatowych; w każdem takiem miejscu ustanawia się osobny urząd rekrucki czasowy. W mieście Warszawie ustanawia się osobny urząd rekrucki miejski do odbioru rekrutów z tego miasta.

Art. 46. Urząd rekrucki składa się: z jednego z radców gubernjalnych jako prezydującego, przez gubernatora cywilnego wyznaczonego,—członka deputacji szlacheckiéj a delegacji marszałka szlachty,—ze sztabs-oficera przez głównodowodzącego wojskami w królestwie naznaczonego, jako odbiorcy wojskowego—i z lekarza przez urząd lekarski miejscowy delegowanego.

Art. 47. Przy każdym urzędzie rekruckim znajduje się kancellarja i komenda konwojowa.

Art. 48. Gubernjalny sztabs-oficer żandarmerji i zostający przy nim ober-oficerowie mają wstęp do urzędu w czasie odbioru rekrutów, dla czuwania nad odbiorem według otrzymanéj instrukcji.

Art. 49. Oprócz urzędów rekruckich czasowych, w każdem mieście gubernjalnem ustanawia się urząd rekrucki stały, do odbioru wchodzących na zastępców do wojska, tudzież rekrutów zaległych, jak niemniéj i oddawanych na rachunek poborów następnych. Urząd rekrucki stały składa się: z radcy gubernjalnego wydziału wojskowego jako prezydującego, oraz z członków: wojskowego, to jest oficera, jako odbiorcy, przez głównodowodzącego wojskami w królestwie przeznaczonego, urzędnika cywilnego przez gubernatora cywilnego, i z lekarza przez urząd lekarski, wyznaczonych.

Art. 50. Odbiór rekrutów tak w czasowych jak i stałych urzędach rekruckich, odbywa się podług osobnéj instrukcji.

TYTUŁ JEDENASTY.
Zastępstwo.

Art. 51. Wszyscy spisowi, wyjąwszy tylko oddawanych do wojska na zasadzie art. 61 niniejszéj ustawy, mogą za siebie dawać zastępców.

Art. 52. Każdy mogący rozrządzać swą osobą i niezajdujący się w téj kategorji spisowych, może być zastępcą drugiego; w czasie zaś poboru, to jest od czasu ogłoszenia rozporządzenia o poborze, aż do odbioru wszystkich rekrutów, ten tylko spisowy może być zastępcą, który sam nie jest do ukończenia losowania wezwany.

Art. 53. Spisowi jednego i tegoż samego okręgu, biorący udział w jednem i temże samem losowaniu, mogą się ze sobą mieniać na wyciągnięte przez siebie numera.

Art. 54. Jeżeli rodzony lub przyrodni brat przeznaczonego losem do wojska, oświadczy w urzędzie rekruckim, że chce zastąpić brata, i jeżeli w przyjęciu go nie zajdą żadne prawne przeszkody, a przytém okaże się zdatnym do służby wojskowéj, urząd rekrucki obowiązany jest przyjąć go. W takim przypadku dozwala się przyjmować i niemających jeszcze wieku spisowego, byleby ci nie byli młodsi nad lat 18 a nie niżsi wzrostem nad arszynów 2 werszków 3.

TYTUŁ DWUNASTY.
Zastępstwo rządowe.

Art. 55. Aby ułatwić dopełnienie obowiązku zaciągu wojskowego, zaprowadza się jeszcze zastępstwo rządowe z osób dobrowolnie do wojska wchodzących, oraz sprzedaż pokwitowań za też osoby wydawanych.

Art. 56. Każdy mogący rozrządzać własną osobą, może się wynająć za ustanowioną cenę do służby wojennéj, jeżeli nie należy do kategorji téj spisowych, a w czasie poboru do liczby wezwanych do losowania.

Art. 57. Chcący być zastępcą, winien przedewszystkiem zamiar swój oświadczyć Władzy miejscowéj administracyjnéj i otrzymane od niéj świadectwo w téj mierze, przedstawić osobiście, przy stosownéj prośbie, stałemu urzędowi rekruckiemu.

Art. 58. Jeżeli urząd rekrucki stały uzna, że chcący być zastępcą, ma do tego prawo, a on zgodzi się na ustanowioną za zastępstwo cenę, natenczas, zrewidowawszy go podług przepisów ogólnych, gdy go znajdzie zdatnym, przyjmuje go do służby wojskowéj, oddaje komu należy i zaraz kommunikuje rządowi gubernjalnemu podpisane przez wszytkich do urzędu rekruckiego należących członków pokwitowanie z odbioru ochotnika, wedle ustanowionéj formy.

Art. 59. Za każde takie pokwitowanie Rząd gubernjalny płaci gotówką rs. 400, a mianowicie:

1. Rs. 300 zastępcy do jego własnéj zupełnie niezależnéj dyspozycji.

2. Rs. 15 odsyła Władzy wojskowéj dla dołączenia téj kwoty do jego spółkowych funduszów.

3. Rs 85 składa w Banku Polskim, celem wydania zastępcy, wraz z narosłemi procentami, po wyjściu jego ze służby wojskowéj lub wypłacenia prawym sukcessorom, w razie jego śmierci.

(*Dokończenie nastąpi.*)

— Rada administracyjna mianowała xiędza Ludwika *Kazanéckiego*, mansyonarza w Wysokienicach, proboszczem kościoła parafialnego w Chorzęcinie, gubernji Warszawskiéj.

— W interesie prawdy obowiązany jestem ogłosić dwa następujące sprostowania:

1) W świeżo wydanem *Piśmie zbiorowem Wileńskiem*, w korrespondencji z Warszawy, znajduje się niedokładna wiadomość, jakobym ja pierwszy podał myśl umieszczania w *Gazecie Codziennéj* w r. 1856 *przeglądu pism czasowych*. Myśl ta podaną została przez p. Juljana Milkowskiego, ówczesnego współpracownika *Gazety Codziennéj*, a ja przez kilka pierwszych miesięcy byłem tylko jéj *wykonawcą, mającym obowiązek* powtarzać w tych sprawozdaniach li tylko fakta kraju i piśmiennictwa naszego dotyczące, które inną drogą wprzód już w *Gazecie Codziennéj* zapisanemi nie były.

2) Niektóre osoby, wiedzące z kilkokrotnego wymienienia w swoim czasie, że w r. 1855 i 1856 pisywałem w *Gazecie Codziennéj* artykuły pod znaczkiem *plusminus*, przypisują mi mylnie autorstwo *korrespondencji z Warszawy* umieszczanych teraz w téjże gazecie pod tym samym znaczkiem, gdy tymczasem nie jestem autorem żadnego artykułu drukowanego w *Gazecie Codziennéj* w r. b., z wyjątkiem powiastki umieszczonéj w miesiącu kwietniu. *Wł. Sabowski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

— Chociaż około tego czasu król Belgijski zwykł ze względów familijnych odwiedzać Anglję, to wszakże tegoroczny jego pobyt w Londynie wśród obecnych politycznych okoliczności, daje powód dziennikom angielskim, mianowicie *Timesowi*, do czynienia różnych domysłów, to wszakże pewna, iż powszechne poważanie, jakiego doznaje w Europie król Leopold, oraz jego doświadczenie polityczne nie pozostaną bez pewnego wpływu na dwór królowéj Wiktorji. (*Le Nord.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 24 czerwca. Otrzymano tu depesze telegraficzne od hr. Appony z Londynu, które w kółkach ministerstwa spraw zagranicznych wielkie sprawiły zadowolenie. Zaspokajają one rząd tutejszy co do ewentualnego postępowania gabinetu Palmerstona-Russla.

Rozpoczęto tu nowy pobór rekrutów. Dla osiągnienia dostatecznéj liczby oficerów, cesarz rozkazał, ażeby wszyscy urzędnicy, którzy życzą sobie wstąpić do wojska, przyjmowani byli w stopniu oficerów.

— Otrzymano tu wiadomość z Rzymu, że kardynał Antonelli podał się do dymissji. Zdaje się że następcą jego będzie kardynał Benardi, którego proteguje Francja; Austrja ze swéj strony proteguje kardynała xięcia Altieri.

Jenerałowi Dürfeld niebezpiecznie rannemu pod

Magenta, musiano odjąć ramię. Jenerał znajduje się w Wiedniu i zostanie zapewne wyleczony. Co się zaś tyczy jenerała Burdina, który także pod Magenta został ranny, to mało mają nadziei izby mu życie uratowano.

— Na wczorajszéj processji Bożego Ciała nie było nikogo z familji cesarskiéj, processja zatem odbyła się bez zwykléj wspaniałości.

Poseł pruski w Wiedniu baron v. Werther, nie wyjechał do Werony. Powiadają, że po powrocie hr. Rechberg, baron Werther ma się udać na dni kilka do Berlina.

Wenecja 18 czerwca. Kilka nowych aresztowań, proklamacja komendanta twierdzy, silne patrole i zjawienie się kilku austrjackich statków wojennych przed Riva dei Schiavoni, w zupełności przywróciły tu spokojność. Przy wejściu do portu weneckiego, pod Malamocco zatopiono trzy parowce towarzystwa Lloyda, dla zamknięcia zatoki. Reszta statków wojennych austrjackich ustawia się bliżéj miasta. Komissja prowiancka w Wenecji, pracuje gorliwie nad tem zadaniem.

Padwa 17 czerwca. Ogłoszono tu stan oblężenia i zapowiedziano mieszkańcom, że gdyby środek ten nie był dostateczny do utrzymania porządku, musianoby ogłosić prawo wojenne.
(*Schlesische Ztg.*)

Wiedeń 25 czerwca. Dzisiejszy *Dziennik praw państwa* zawiera ustawę, według któréj procenta od pożyczki narodowéj zmienione zostają na obligacje. (*St. Anz.*)

— Otrzymano tu następującą depeszę od hrabiego Grünne:

Villafranca 24 czerwca. Armja cesarska, która w dniu wczorajszym przeszła rzekę Mincio w czterech punktach, w celu rozpoczęcia działania zaczepnego, spotkała dziś rano przeważne siły nieprzyjacielskie, i po dwunastogodzinnéj zaciętéj walce, zmuszoną była cofnąć się napowrót za Mincio. Cesarz stanął główną kwaterą w Villafranca. (*Wien. Ztg.*)

F R A N C J A.

Paryż 23 czerwca. Położenie wciąż jest naciągnięte, milczenie zachowane przez rząd pruski co do prawdziwych jego zamiarów, i dwuznaczne mowy *Gazety Pruskiéj* i *Gazety Narodowéj*, nie przyczyniają się do rozjaśnienia stanu rzeczy. Na szczęście jednak nie jesteśmy już w tych czasach, kiedy nieświadoma rzeczy publiczność, nie pojmowała wcale spraw politycznych. Dziś najmniejszego kupca, sklepikarza nawet obchodzi polityka zewnętrzna, a co lepsza, wyrozumowuje ją. Gdzież możnaby zatém znaleść człowieka, tak dalece pozbawionego zdrowego sądu, iżby chciał uwierzyć temu że rzeczywistym zamiarem Prus jest przygotowanie obrony na przypadek wkroczenia do kraju, lub postawienie się w możności przyjęcia udziału w rozprawach, które nastąpić muszą po wojnie włoskiéj, udziału należącego się im z podwójnego tytułu, raz jako silnemu mocarstwu europejskiemu, powtóre jako przedstawicielowi niemieckich państw; któż znalazłby się tak dobrodusznym, by sądził, że wobec umiarkowania, nadzwyczajnéj roztropności, zachowanéj przez Francję, pomimo podburzań, obelg nawet niemieckich dzienników, napaści rzucanych z mównicy, naruszeń neutralności, przedsięwziętéj mobilizacji, w obec oczywistych dowodów jakie Francja dała, że chce pozostawać z Niemcami na stopie najściślejszéj i najszczerszéj przyjaźni, Prussy zechcą samowolnie, bez powodu, ściągnąć na całą Europę powszechną wojnę ze wszystkiemi jéj okropnemi skutkami, wydając wojnę Francji. A to dlaczego? jedném słowem aby utrzymać panowanie Austrji we Włoszech? Nikt nie chce wierzyć, by gabinet berliński miał wypowiedzieć wojnę Francji, kiedy Francja ani napada na Prussy, ani ma nawet zamiar napadnięcia na nie. Ten brak wiary w możliwość wojny tem bardziéj zdaje mi się uzasadnionym, iż niczem nie usprawiedliwiona tego rodzaju interwencja Prus, nie mogłaby dla nich innego przynieść skutku, jak próżny i znaczny rozlew krwi i stratę pieniędzy, nie wspominając już o wdzięczności, jakąby im się zapewnie Austrja wypłaciła, jakby tylko trochę na nogi powstała.

Takie powinny być jednak zamiary Prus, przypuściwszy, że propozycje podane przez jednę z gazet berlińskich, jako mające służyć za zasadę do medjacji, są prawdziwemi. Owóż w naszym świecie urzędowym zupełnie zaprzeczają propozycji Prus, tak jak były podane w *Indépendance*. Jest to wyraźna mistyfikacja, gdyż nikt przypuścić nie może, aby w teraźniejszym stanie rzeczy i przy dzisiejszych okolicznościach, można było podobny projekt wziąść nawet pod rozwagę. Aby znowu sądzić, że plan ten będzie poparty przez nowy gabinet angielski, trzeba było zapomnieć jak najzupełniéj oświadczeń Palmerstona i Russela, co do niepodległości Włoch. Każdy zrozumie, że zaproponowanie podobnych zasad byłoby obrazą dla rządu francuzkiego. Cesarz francuzki oświadczył, że Włochy będą wolne do Alp, każdy jego krok do téj chwili był zwycięzkim, jakże więc przypuścić, iż po takim rozlewie krwi, po tylu wysileniach szczęśliwym skutkiem uwieńczonych, chciał się cofnąć i zaniechać swoich zamiarów.

Jeńcom wojennym przeniesionym do Algieru, zamierzają udzielać grunta, i w ten sposób ich zjednać do kolonizacji, dając im przytem pewną pomoc dla sprowadzenia rodzin.

Przedwczesna nominacja prezesa, wice-prezesów, sekretarzy i kwestorów izby, jest dowodem, że rząd chce postawić się w możności zwołania w krótkim terminie ciała prawodawczego, tak, aby posiedzenia mogły się już rozpocząć w drugiéj połowie lipca. Wspominają także o nowéj pożyczce i o nowym poborze do wojska. Pożyczka jednak nie będzie potrzebną, w takim chyba razie, gdyby wojna przeciągnęła się do 1860 r. Co do poboru, to daliśmy już dowody tego co możem zrobić, niech tylko Francja będzie zagrożoną, a przekona jakie siły ukrywa za sobą postawa jéj umiarkowana i spokojna.

Rząd przygotowuje się na wszelkie ewentualności. Przed kilkoma dniami jenerał Schramm, dowódca obozu w Chalons, odebrał rozkaz przygotowania się do wybrania ze swoim korpusem do Lyonu, gdzie zająłby miejsce 6go korpusu, wysłanego do Włoch. Rozkaz ten został cofnięty.
(*Le Nord i Ind. Bel.*)

N I E M C Y.

Monahjum 21 czerwca. W téj chwili dowiadujemy się, że feldmarszałek xiąże Karol, objął dziś dowództwo armji stanowiącéj kontyngens bawarski. Szefem sztabu został jenerał-lejtnant v. der. Mark, a komendantem główny kwatery major Dietl.

Monachjum 22 czerwca. Minister spraw wewnętrznych, ogłosił ludności podziękowanie Cesarza austrjackiego za przyjęcie przechodzących tędy wojsk austrjackich.

Hanower 22 czerwca. Rozkaz uruchomienia zapewne zostanie wydanym jeszcze przed zwołaniem izb.

Ośmiotysięczna załoga tutejsza nudzi się; żołnierze pragną iść już aczemprędzéj albo do boju przeciw nieprzyjacielowi, albo też do domu, dla spędzenia czasu, toczą pomiędzy sobą krwawe bójki. Władza musiała przedsięwziąść energiczne środki, skutkiem których dużo poczyniono aresztowań.

Hapel 22 czerwca. Zapowiedziane nam wojska pruskie nie pokazują się i podobno już tędy przechodzić nie będą, a przynajmniéj przechód ich spóźniono. Depesza przybyła wczoraj z Berlina cofnęła poprzednie rozkazy.

Stuttgard 23 czerwca. Mały oddział artylerji pruskiéj przeszedł tędy do Hohenzolleru.

Frankfurt 23 czerwca. Oddział strzelców gwardji pruskiéj, powracający z Hohenzolleru do Berlina przybył tu dziś drogą żelazną *Main-Neckar*.
(*Neue Pr. Ztg.*)

P R U S S Y.

Berlin 24 czerwca. Niektóre dzienniki powtarzają od niejakiegoś czasu pogłoskę, jakoby Król zamierzał złożyć koronę. Pogłoska ta jest zupełnie bezzasadną.

Wiadomość nadeszła z Kassel, że przechód wojsk pruskich został znowu wstrzymany, wielkie tu sprawiła zdumienie. Mylilibyśmy się wszakże, sądząc, że przyczyną tego wstrzymania, są negocjacje Pruss z walczącemi mocarstwami, ponieważ negocjacje podobne wcale jeszcze nie istnieją. Wstrzymanie to wyniknąć mogło jedynie z powodu negocjacji Pruss z innemi niemieckiemi państwami, które wszakże, z uwagi na usposobienie południowych Niemiec, krótką tylko zwłokę spowodować mogą. Dotąd literaliści tamtejsi działali zgodnie z Austrofilami, skoro jednak Prussy stanowczo wystąpią, natychmiast partje te się rozdwoją, i zobaczemy jak małą jest liczba ostatnich.

Mieszkańce Berlina już zaczynają narzekać na kwaterunek wojsk, który przy obecnéj drożyznie, nader im się zdaje uciążliwym. (*Schl. Ztg.*)

Toruń 22 czerwca. *Gazeta Gdańsku* donosi, że na skutek petycji zaniesionéj przez mieszkańców tutejszych do ministerjum, iżby zabroniono misję jezuitów zapowiedzianą tu na 26 b. m., tutejszy radca krajowy otrzymał telegrafem polecenie izby przedsięwziął potrzebne kroki ku zapobieżaniu misji téj. (*Wiener Ztg.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 14 czerwca. Porta wezwała vice-króla Egiptu, iżby dostawił kontyngens swój do armji rumelskiéj. Said-pasza odpowiedział, że ponieważ wahająca się polityka Porty kompromituje Egipt, przeto nie przyszle pomocy i postawi armję swą na stopie wojennéj.

Derwisz-pasza odebrał powstańcom napowrót Kłobuk i otrzymał polecenie, iżby daléj działał przeciw powstańcom. Powiadają, że regularne wojska zaczęły rabować i pustoszyć kraj.

— W skutek energicznych przedstawień Francji, Porta ottom. cofnęła swą notę z warunkami uznania Kuzy, i przyjęła projekt ułożony w tym względzie przez mocarstwa; uznanie przeto będzie wkrótce podpisane.

Wszelkie przygotowania Francuzów, wnioskować każą, że zamierzają urządzić w Antivari, na terrytorjum tureckiem, olbrzymi skład przyborów wojennych. Wiadomo że przybyły tam dwa francuzkie statki wojenne, z których wyładowano wielką liczbę skrzyń. W dwóch skrzyniach była moneta złota i srebrna, reszta zawierała broń. *Ostd, Post* zapewnia, że w Antivari oczekują przybycia ośmnastu statków francuzkich. (*Schles. Ztg.*)

Antivari 19 czerwca. Do Korfu przybyły z Messyny statki wojenne angielskie, pod dowództwem vice-admirała. Powiadają, że statki te przeznaczone są do Wenecji. (*Wiener Zeit.*)

W Ł O C H Y.

— W dniu 21 b. m. wieczorem, dywizja floty francuzkiéj przeznaczonéj na Adrjatyk, znajdowała się na wysokości Syrakuz, nie długo więc stanie przed Wenecją. Co się zaś tyczy dywizji oblężniczéj dowodzonéj przez admirała Bouet Willaumez, ta w dniu 22 nie może przybyć do Wenecji, jak to utrzymują korrespondenci. Dywizja ta mająca z sobą znaczną amunicję i wojsko lądowe, a przytem prowadząca z sobą baterje pływające, zwolna musi postępować, i kilku dni potrzeba jeszcze, aby się mogła na Adrjatyku ukazać.

— Zapewniają, że przybycie xięcia Napoleona do Parmy, opóźnia się nieco, i że xiąże dopiero 25 b. m. wjedzie do tego miasta.

— Wiadomości przybywające z Wiednia, przedstawiają armję austrjacką, jako zupełnie zdemoralizowaną, w skutek zbyt długo ciągnącéj się rejterady, i braku wszelkiéj inicjatywy ze strony doświadczenia. Jak mówią, między jenerałami austrjackiemi nie ma zgody, a niepowodzenia na samym początku kompanji oddziaływać mają na umysł Cesarza Franciszka Józefa pomimo zwykłéj stałości jego charakteru.

Sardynja. — Piszą z Turynu pod d. 21 b. m. Eskadra Sardyńska wyruszyła z Genui udając się na Adrjatyk. Składa się ona z sześciu parowców, mianowicie dwóch pięknych fregat szrubowych *Carlo-Alberto* i *Vittorio-Emanuello*, i czterech szteamerów kołowych.

Baron d'Anvare jest jéj admirałem. Dyrekcja marynarką kupiecką powierzona została admirałowi Serra. Admirał Albini, który w r. 1849 blokował Wenecję, otrzymał ordery Sgo Maurycego i Sgo Łazarza. Baron Tholozan dowodzi eskadrą, która wypłynęła z Genui. Nominacja barona d'Anvare bardzo dobrze przyjęta tu została, gdyż nowy admirał posiada wszystkie przymioty koniecznie potrzebne wśród obecnych okoliczności, szybkość w działaniu i energję, przymioty, którémi na nieszczęście nie odznaczali się przywódcy marynarki Sardyńskiéj, od czasów Geneysa.

Oficerowie marynarki toskańskiéj i weneckiéj, zaciągnęli się do floty piemontskiéj.

Co do statków żaglowych piemontskich, te nie są na takiéj stopie, aby mogły należeć do wyprawy wojennéj.

Lombardja i Wenecja.—Gubernator Lombardji p. Vigliano wydał proklamację do mieszkańców tamecznych, w któréj oświadczył, iż pierwszym jego obowiązkiem jest opatrzyć w wojsko prowincję, znajdującą się w obec nieprzyjacielskiego wojska. Uorganizowano już gwardję narodową, teraz nowy zaciąg wojskowy ma nastąpić. Około fortec, do których zwykł nieprzyjaciel ściągać po doznanéj poraża, wojsko austrjackie w znacznéj jest sile zwiększyć więc i wymownić wojsko narodowe jest w téj chwili najważniejszem zadaniem, a zadanie to wtedy zostanie rozwiązanem, gdy będzie można powiedzieć „nie ma ani jednego austrjaka we Włoszech.“

Proklamacja kończy się słowami, Cesarza Napoleona, potężnego przyjaciela sprawy włoskiéj narodowéj: „Organizujcie wasze wojsko, biegnijcie pod sztandary Wiktora Emanuela i t. d.

—Czytamy w dzienniku *Lombardia* z Medjolanu pod dniem 19 b. m. Kupcy tutejsi postanowili utworzyć składkę, aby każdy z żołnierzy wojsk sprzymierzonych przy opuszczeniu szpitala, mógł otrzymać zasiłek 2 florenów. Zebrano już 9000 florenów. (*Le Nord.*)

Neapol 17 czerwca. Amnestja ogłoszona przez rząd neapolitański, zawarta jest w 3ch dekretach. Jeden dekret tyczy się przestępstw zwyczajnych, a dwa następne politycznych. Pierwszy z tych dwóch dekretów ułaskawia skazanych na kajdany, na uwięzienie, relegację (na wyspach), jako też uwięzionych w skutek wypadków z r. 1848 i 49. Dekret ten nie wspomina o neapolitańczykach skazanych na wygnanie, zbiegłych i skazanych zaocznie. Wyłącza zatem całą emigrację neapolitańską i najpierwsze osoby należące do opozycji. Dekret ten wyłącza także wszystkich tych, których kara została zamienioną na deportację, przez króla Ferdynanda. Zatém Poerio, Settembrini, Pica, Spavento, i stu do stu pięćdziesięciu innych uwięzionych lub skazanych do ciężkich robót w Montesarchio, Procidar i innych więzieniach politycznych, wszyscy skazani na kajdany, jedném słowem, już ułaskawieni, czy już wyjechali czy też mieli dopiero wyjeżdżać, pozostają w tém samem położeniu, wygnani na całe życie.

Pozostają zatem skazani na więzienie, relegację i areszt. Lecz te kary nie trwają długo, najdłuższa z nich trwać może 10 lat, ci więc co skazani zostali w r. 1848, już od kilku lat karę swoją odbyli, nikogo się to prawie tyczeć nie może.

Pozostają jeszcze skazani za spiski, bunty lub przestępstwa, spełnione po 1849 r. Tych dekret wyłącza z amnestji.

Nareszcie ci którzy są uwięzieni (wielu z nich od pięciu lat) jako środek ostrożności policyjnéj. ci w Neapolu liczą się na sta, a na powinci na tysiące, o tych dekret wcale nie wspomina. Ztąd wynika że ten sławny dekret o którym tyle hałasu narobiono, zapewnie ani jednego przestępcę politycznego nie uwolni.

Neapol 18 czerwca.—Wielkie wzburzenie panuja w mieście. Neapol w początku tygodnia podobny był do miasta zdobytego. Pełno wojska wszędzie. Ulica Toledo prawdziwym była obozem. Głównie obawiano się przejazdu p. Salmour, posła sardyńskiego, aby nie spowodował jakiego rozruchu. Wiele bardzo osób kapelusze miało zdejmować po drodze, którą jechał pan Salmour. Rząd na te kapelusze przygotował równą ilość fuzyj, ależ trudno było strzelać do tych kapeluszy dlatego jedynie, że się dyplomacie kłaniali. Chcąc więc przeszkodzić tym ukłonom, sam król pofatygował się i przyjechał do Neapolu naprzeciw p. Salmour.

O czém rozmawiał poseł sardyński z królem, starałem się dowiedzieć, dowiedziałem się zaś tylko, że wizyta bardzo była krótką, i wiele mówiono o Wezuwiuszu.

Wybuch ciągle trwa i zalewa grunta orne.

Jenerał Filangieri ciągle rządzi wojskowo. Dwóch urzędników ściągnęło na siebie wielki gniew, z powodu uwag swoich o amnestji, jeden z nich miał nawet dostać dymisję.

Prefekt policji nie dostał jeszcze dymisji.

W Palermo i Salerno były rozruchy. Wczoraj telegraf był zamknięty. Powiadano że kilku urzędników od telegrafu przyaresztowano.

Jenerał Ranza głównie dowodzący wojskiem znajdującem się w mieście, odmówił strzelenia do narodu w razie potrzeby, wskutek tego miejsce jego zajął jenerał Sigrist. (*In. Belge.*)

Telegramy.

Paryż 25 czerwca (godzina pierwsza). Dotąd nie nadeszły żadne nowe szczegóły o zwycięztwie pod Cavriano, oprócz tych, któreśmy z urzędowéj depeszy podali.

Paryż 25 czerwca (godzina trzecia). Żadnego nowego szczegółu o bitwie pod Solferino. Sądzą, że walka trwać musi jeszcze.

To, co mówiono o powstańczem poruszeniu w Rzymie, jest fałszem.

Paryż 25 czerwca (godzina 6 wieczor.) *Patrie* donosi, że armja francuzka zwycięzka przeszła rzekę Mincio i ściga nieprzyjaciela.

Turyn 25 czerwca (1 godzina). Buletyn urzędowy Nr 99 mówi, że w czasie rekonesansu na Pozzołongo, Piemontczykowie ścigali szwadrony nieprzyjacielskie, które straciły 10 poległych, 30 rannych i 6 wziętych do niewoli. Z naszéj strony żadnéj nie było straty.

Buletyn urzędowy Nr 100, zawierdza depeszę z Lonato, potwierdzającą zwycięztwo pod Solferino.

Londyn 25 czerwca. Times utrzymuje, że Prussy postanowiły uczynić Francji propozycje, za odrzuceniem których zmuszone będą przedsięwziąć pewne kroki wojenne.

Times mocno gani postępek rządu pruskiego i energicznie uderza na polityke Austrji. (*Le Nord.*)

Wiedeń 26 czerwca. Treść depeszy hr. Grünne, donoszącéj o bitwie pod Cavriano, brzmi jak następuje: Werona 15 czerwca. Armja cesarska przeszła d. 23 b. m. w 4ch punktach na prawy brzeg Mincio. Prawe skrzydło zajęło Pozzolengo, Solferino i Cavriano, lewe postąpiło dnia 24 aż pod Guicizzolo i Castelcoffredo i na wszystkich punktach odparło postępującego przeciw niemu nieprzyjaciela. Podczas gdy armja nasza posuwała się ku Chiese, nieprzyjaciel, który z całą potęgą swoją rozpoczął działać zaczepnie, rozwinął tak liczne zastępy, że dnia 24 około godziny 10 przed południem, przyszło do starcia pomiędzy obiema głównemi armjami, przyczem armja 2ga pod dowództwem jenerała jazdy hr. Schlicka, stanowiąca prawe skrzydło, walecznie wszystkie punkta linji głównéj trzymała i armja 1sza pod dowództwem feldzeugmeistra hr. Wimpffen na lewem skrzydle posuwała się walcząc coraz daléj ku Chiese. Około godziny 3éj nieprzyjaciel wykonał główny atak na Salferino i zdobył go po kilkogodzinnym walecznym oporze 5go korpusu. — Następnie nieprzyjaciel uderzył natychmiast na Cavriano, które pomimo walecznego oporu korpusu 1go i 7go, nad wieczorem musiało być zostawione nieprzyjacielowi, Podczas walki w Solferino i Cavriano, korpus 8my na końcu prawego skrzydła, wysunął się naprzód z Pozzolengo i odparł stojące przeciw niemu wojska piemontskie; poruszenie to nie zdołało jednak przyczynić się do odzyskania strat, jakie poniósł środek armji. Na lewem skrzydle walczyły korpusy 3ci i 9ty, wsp e ra ne przez korpus 11ty Konnica na tem skrzydle znajdująca się, wykonała kilka ataków z jak największą walecznością; niezmiernie wielkie straty, i ta okoliczność, że armja 1sza na lewem skrzydle stojąca, wstrzymaną została przez olbrzymie rozwinięte siły nieprzyjaciela, w pochodzie swym ku prawemu bokowi tegoż, podczas gdy środek armji nieprzyjacielskiéj postąpił aż do Volta, spowodowało cofnięcie się armji naszéj, które rozpoczęto wieczorem podczas silnéj burzy.

Wczorajszéj nocy wojska nasze zajmowały Pozzolengo, Monzambano, Volta i Goito. (*Wien. Z.*)

Drezno 23 czerwca (po południu). Dzisiejszy *Dziennik Drezdeński* podaje depeszę telegraficzną z Wiednia z dnia wczorajszego, że hr. Rechberg oczekiwany jest dziś z powrotem w Wiedniu.

Bern 25 czerwca (po południu). Pewne wiadomości z Chur donoszą, że 300 Piemontczyków przybyło do Tirano i wraz z 700 ochotnikami posuwają się ku Bormio.

Linja telegraficzna pomiędzy Botzen i Landeck skończoną już jest aż do Mals. (*Pr. Ztg.*)

PRZECHADZKI ARTYSTYCZNE po Rzymie.

I.

Gibson-Osterwald.

Rzym jest to pandemonium sztuk pięknych. — Wszystkie narody mają w nim swych przedstawicieli. Z Niemców znajdują się tu: Brandt, Dreber, Osterwald, Overbeck, Polak, Riedel, Stejnhauser, Toermer, Wolff;—z amerykanów: Crawford, Regers, Story; z anglików: Chapman, Dessolavy Hellingford, Macdonald; Belgja: Sopersa i Brake; Danja Jerichau; Francja: Benovila, Chatelaina, Lehmana; Rossja: Raulofa; Polska: Sosnowskiego; Szwajcarja: Imhofa; a sztukę włoską reprezentują: Amici, Benzoni, Conzoni, Corrodi, Jacometti, Minardi, Podesti, Rossati, Zenerani etc.

Podróżni zwiedzając Rzym, zajmują się po większéj części jego przeszłością; my zaś przeciwnie, badając obecny rozwój sztuki, zwiedzimy pracownie żyjących artystów.

Będzie to fantastyczna podróż w świetnych krainach zmyślenia i poezji,— bo sztuka zmyśleniem i poezją żyje. Przed oczyma naszemi staną wszystkie rozkoszne bóstwa Olympu i Parnasu, które nie mają nigdzie tylu czcicieli co w Rzymie.

Wszędzie tu widzisz Wenery, Kupidyny, Apolliny, Psychy, obok obrazów przedstawiających symbola innéj wiary.

Przedmioty mitologiczne, pomimo wszelkich twierdzeń nowatorów, są najwłaściwsze dla rzeźby bo sztuka ta przedewszystkiem lubi piękno i nagość. Piękno wymaga trzech warunków: siły, zdrowia i wdzięku. Postać cierpiąca może być zajmującą, ale nie będzie piękną w właściwem znaczeniu tego wyrazu. Laokon jest pięknym posągiem, ale sam przez się nie jest pięknym. W tém sławném arcydziele uwielbiamy nie typ przedstawiony, ale sposób jego oddania, ale genjusz artysty, który zdołał wystawić straszliwe boleści, nie obudzając wstrętu i zgrozy, który poruszył wszystkie muskuły i członki, nie przekraczając granic prawdziwych warunków sztuki. To samo można powiedzieć o szermierzu Borghese, i o wszystkich posągach portretowych; podziwiamy w nich biegłość, naukę, uczucie artysty, nie zaś typ obrany. Inaczéj znowu rzecz się ma co do marmurów Partenońskich i innych dzieł z pierwszéj epoki sztuki greckiéj; tu wszystko jest zachwycającém: przedmiot i wykonanie, forma i praca. Bogowie Fidjasza i Praxytela są piękni, pięknością spokojną, pogodną, błogą, jaką winna być piękność boska, a ziemska i śmiertelna być nie może; są oni najdoskonalszém wyrażeniem piękna, czyli ideału piękności. Boleść zaś jest piękności przeciwną, bo sprawia skurczenia muskułów, które oddane staną na płótnie lub kamieniu, zdają się w dwójnasób nieprzyjemne, bo są nieruchome;— dla tego to rzeźbiarze pragnący przedstawić prawdziwe piękno, szukają przedmiotów do dzieł swych w niebie mitologicznem.

Tak między innemi postępuje i Gibson, którego słusznie anglicy nazywają „our great sculptor Gibson.“ Czuje on starożytność równie dobrze jak Flaxman, i w oddaniu jéj niepotrzebuje obawiać się współzawodnictwa żadnego z współczesnych artystów.

Zanim przystąpiemy do przeglądu dzieł Gibsona, rzućmy na chwilę okiem na bieg jego życia, i zobaczmy przez jakie próby przechodził, nim doszedł do zajmowanego dziś znakomitego stanowiska w sztuce.

Jan Gibson urodził się r. 1801 w Conway. Od najmłodszych lat okazywał wielką chęć do rysunku, i byłby się gorliwie do niego przykładał, gdyby mu ojciec nie wzbraniał.

W roku 1810 ojciec jego przeniósł się do Liverpolu, i przysłego artystę oddał na pensję. Tam rozbudziła się w nim znowu namiętność do rysunku; więcéj się zajmował robieniem szkiców niż ćwiczeniami, i tém ściągał na siebie ustawiczne napomnienia nauczyciela. Raz gdy według zwyczaju kreślił twarze na kajecie do ćwiczeń, schwytany na gorącym uczynku, otrzymał surową karę. *Sic itur ad astra.* Wielkie talenta okupują się ceną wielu łez i potu.

Mając lat dwanaście poznał się z niejakim p. Jormeau, który go polubił i dał mu kilka lekcji rysunku. Gibson pragnął uczyć się malarstwa i został malarzem portretowym, ale artyści w Liverpolu żądali za naukę jego zbyt wysokiéj zapłaty, i trzeba było odstąpić od tego zamiaru.

Zamiast więc do pracowni malarza, wstąpił do warsztatu stolarskiego i jako uczeń przez rok tam zostawał. Był to rok cierpień i próby, ale nie bezczynności. Wolne od pracy chwile spędzał z ołówkiem w ręku, kopjując sztychy, lub rysując według własnego pomysłu; w końcu roku jednak zamierzył sprobować innego rzemiosła, a ponieważ ojciec zrobił układ ze stolarzem na lat siedm i tym sposobem zaprzedał go na ten czas niby z duszą i ciałem, trudno mu było zrazu uzyskać na to pozwolenie majstra. Wreszcie stolarz odstąpił go wyrabiającemu sztukaterje na drzewie, lecz i tu nie pozostał dłużéj i w końcu roku zapragnął znowu zmiany rzemiosła. Majster odmówił jego żądaniu, a Gibson obiecał, że przestanie pracować. Sztukator rozgniewany zagroził mu więzieniem, lecz ten oświadczył, że woli więzienie niż pracę, do któréj nie był zrodzony. Przyjaciele majstra nadeszli w czasie téj sprzeczki i powoli ułagodzili rozgniewanego; zrozumiał on w końcu, że nie należy postępować wbrew naturze, i postarał się o umieszczenie swego ucznia w odpowiednim jego chęciom zawodzie, odstępując za 50 fszt. młodego Gibsona rzeźbiarzowi, który właśnie potrzebował robotnika.

Tak nareszcie, wpośród marmurów, gipsów i modeli, widzimy naszego artystę z dłutem w ręku

w jego żywiole. P. Francis robiący tylko nagrobki, był więcéj rzemieślnikiem niż artystą, lecz mniejsza o to. bo Gibson nie potrzebował mistrza; on żądał tylko prawa, możności zajmowania się sztuką a w końcu otrzymawszy to, czego tak bardzo pragnął; stanąwszy u szczytu swych życzeń, jak niegdyś nie chciał pracować u stolarza, tu znowu nie chciał spocząć na chwilę.

W siedmnastym roku życia poznał WiliamaRoscoe, autora *Życia Leona X i Wawrzyńca Medyceusza*. Roscoe mierny pisarz i historyk, był znakomitym miłośnikiem sztuki, i posiadał przepyszny zbiór sztychów i rycin, z którego pozwolił korzystać młodemu przyjacielowi, a ten z chciwością sępa uderzającego na zdobycz, pochwycił tę nową sposobność kształcenia się, i wszystko co było piękniejszego w zbiorze przerysował z taką wiernością, że póżniéj spekulanci, okupiwszy niektóre jego kopje z dawnych rysunków, sprzedawali je za oryginały.

To doskonałe naśladowanie, to dokładne powtórzenie dzieł dawnych mistrzów rokowało, że Gibson w swoim czasie stanie się także mistrzem. Gdy kto dojdzie do tego stopnia biegłości, nie potrzebuje już kierownika, i o własnych siłach może wznosić się coraz wyżéj. Gibsonowi wszakże brakowało jeszcze wiele do udoskonalenia się w artyzmie, nie zwiedził jeszcze Włoch, i nie miał środków do odbycia téj podróży. Szczęściem zasługa zjednała mu już wtedy protektorów, którzy mu dostarczyli potrzebnego na to funduszu, i z listem polecającym od lorda Brougham, udał się do Kanowy, czyli jak go wówczas nazywano do markiza Kanowy.

Kanowa pełen zawsze żywéj sympatji dla młodych talentów, powitał mile Gibsona, przejrzał jego rysunki, pochwalił je, i przyjął do grona swych uczniów. Pierwszą radą jaką dał nowoprzyjętemu, było zalecenie aby studjował tylko dzieła mistrzów starożytności, bo jego własne w porównaniu z tamtemi. były jak mówił niekształtnemi szkicami; wielki to przykład skromności tak znakomitego i sławnego artysty. Przytem powtarzał on często to zdanie starożytnych: że artysta powinien starać się usilnie odkrywać rozsiane w naturze piękności, by z nich tworzyć nowe istoty, typy doskonałe, piękniejsze od tego wszystkiego co nam przyrodzenie codziennie przed oczyma roztacza; — on równie jak poeta tworzy typy, i wtedy tylko jest prawdziwie wielkim, gdy myśl swoją odda w taki sposób że go nikt naśladować nie zdoła. Homer, Wirgiljusz, Anakreon, Szekspir, Kornel, są najwznioślejszymi poetami; Fidyasz, Praxyteles, Rafael, Michał-Anioł, są największymi artystami, bo dosięgli ostatecznego krańca piękna w traktowanych przedmiotach. — Nagość jest synonimem piękna, przedmioty mitologiczne, bohaterskie, jednem słowem przedmioty greckie, są najwdzięczniejsze dla rzeźbiarza. lubo starożytni oddali je już z tą cudowną wyższością cechującą nawet drugorzędnych artystów. Ztąd to wynika nierówność współzawodnictwa pomiędzy artystą żyjącym a jego sławnemi poprzednikami; jednakże, na tem polu zżętem zostało jeszcze wiele kłosów do zebrania, i Gibson dowiódł że można być oryginalnym, naśladując nieporównane dzieła mistrzów staréj Hellady.

Pierwsza praca Gibsona, która mu rozgłos zjednała, była grupa *Marsa i Miłości*, wykonana dla xięcia *Devonshire*, po niéj nastąpiło *porwanie Psychy przez Zefiry, Venus całująca miłość, Hylas i dwie Nimfy, strzelec z psem, pasterz uśpiony, Miłość pieszcząca motyla, Narcyz, Venus zwycięzka (Venus victoria) Pandora i Safo*. — Większa część z tych dzieł była kilkakrotnie powtórzoną jak np. *Porwanie Psychy przez Zefiry* trzy razy, *Miłość przebrana za pasterza* siedm razy, *Miłość z motylem i Venus zwycięzka* trzy razy.

Gdy w Anglji uradzono budowę nowego pałacu dla parlamentu, poruczono Gibsonowi zrobienie posągu Królowéj, mającego zdobić wielką salę posiedzeń. Gibson wystawił Królowę Anglji na tronie, z berłem w ręku; po prawéj stronie umieścił sprawiedliwość, po lewéj łaskę; te trzy figury wielkości kolosalnéj.

Zarzucano Kanowie i po części słusznie, zbyteczne zaokrąglenie kształtów w jego posągach, zarzucano mu również że pod ciałami nieznać kości, gdy tym czasem u starożytnych a szczególniéj u Fidiasza znać zawsze pod muskułami szkielet, i że ci modelowali według kątów i kwadratów, a nie linji krzywych i okrągłych jak to czynią nowożytni. Kanowa mógł był na ten zarzut odpowiedzieć, że za jego czasu nie znano jeszcze marmurów Partenonu, i że Venus Medycyjska i Apollo Belwederski, były uważane jako najwyższy szczebel doskonałości osiągniętéj w sztuce. Gibson skorzystał z odkryć archeologji i estetyki, otacza się takiemi modelami jak *Tezeus* i *Venus z Milo*, i w nich czerpa natchnienie.

Najlepsze jednak prace Gibsona i najwięcéj przez niego samego i publiczności cenione, są płaskorzeźby przedstawiające: *Eteokla i Polinicea których Jokastes w chwili gdy mieli uderzyć na siebie rozłącza. Godziny powstrzymujące konie słońca, Faeton kierujący wozem słońca. Miłość ścigająca Psyche, Venus ściskająca Miłość*.

Zawdzięczamy także Gibsonowi następujący wynalazek w sztuce; wiadomo dziś prawie każdemu że starożytni malowali często posągi. Gibson zrobił dwa podobne doświadczenia, które mu się jak najlepiéj udały. pomalował on swoją *Venus Zwycięzką* i *Miłość trzymającą motyla*, a znawcy całego Rzymu przyklasnęli téj śmiałéj próbie, na którą się żaden z współczesnych nie odważył. Pamiętamy jeszcze oburzenie artystów wywołane pierwszą wiadomością o odkryciu starożytnych rzeźb polychromowanych, nie chciano temu wierzyć. nie przypuszczano że Grecy mogli dojść do takiego skażenia gustu, by malować swe posągi. Jednakże gdy oczywiste dowody tego mnożyły się coraz więcéj w ręku arceologów, gdy odkryto niezaprzeczone ślady kolorów na marmurach Eginy dziś znajdujących się w Monachium, gdy w Sycylji wśród ruin Selimonty znalezione płaskorzeźby kolorowane, nie można było dłużéj wątpić i należało w końcu uwierzyć. Chodziło tylko o to, czy podobny rodzaj rzeźby podoba się współczesnym; Gibson podjął się téj próby i wyszedł z niéj zwycięzko.

Na wystawę powszechną w Paryżu Gibson posłał jeden z najpiękniéjszych swych posągów, *Strzelca z psem*. za który otrzymał krzyż legji honorowéj. Jest on członkiem tego znakomitego orderu, lecz oznak jego używać nie może, bo rząd angielski poddanym swym dozwala nosić tylko ordery krajowe.

Po téj wycieczce w świat mitologiczny, alegoryczny i bohaterski, nie rozgniewasz się zapewne czytelniku że spoczniemy pod cieniem liści, nad brzegiem przejrzystéj wody. Mówimy tu o obrazie p. Jerzego Osterwalda, *Jeziorze Nemorejskiem*, mającem kształt starożytnéj czary, którego wody godne są służyć bogom za napój. Diana miała sławną świątynię na brzegu *lacus Nemorensis*; tu ona spoczywała po trudach, wykąpawszy się w zwierciadlanéj toni jeziora. Dość znaczne jeszcze szczątki téj świątyni odkrył i opisał w r. 1850 inżenier Pietro Rosa. potomek Salvatora Rosy i autor najlepszéj mappy okolic Rzymu. Dwa inne obrazy znajdujące się w pracowni Osterwalda zasługują także na uwagę. przedstawiają one Rzym starożytny i Rzym współczesny, widok pierwszego zdjęty z wysokości Palatynu obejmuje Forum, Kolizeum i wszystkie większe zwaliska; drugi zdjęty z Pincio, obejmuje kościół i kolumnadę Sgo Piotra, oraz mnóstwo kopuł, dzwonnic i pałaców; każdy z nich jest dopełnieniem drugiego są to obie strony medalu. Myśl nader poetyczna i zarazem bardzo filozoficzna.

M. Chrzanowski.

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska wspomina o znajdujących się materjałach do historji polskiéj w listach króla angielskiego Jakóba Igo (1603—1625) ogłoszonych w *The literary Gazette*.—Daléj czytamy wiadomość że panna Marja Mikorska, polka, uczennica Chiaramontego, zaangażowaną została jako *prima donna assoluta* do teatru Carignano w Turynie.

W *Gazecie Codziennéj* czytamy list z Tulczyna, gubernji Podolskiéj o zjawiskach meteorycznych, które miały miejsce w tamtych okolicach, i pod znaczkiem *x* uwagę dla p. J. Bartoszewicza, przygotowującego do druku *Historją literatury Polskiéj*, że w dotychczasowych tego rodzaju dziełach pomijano zazwyczaj literaturę rolniczą. Autor słusznie mówi, że to zaniedbanie nie powinno mieć miejsca.—W dokończeniu dosyć dawno zaczętéj korrespondencji z Paryża, czytamy o szybkim rozkupie wydanego tamże zbioru traktatów i aktów dyplomatycznych austrjackich dotyczących Włoch od r. 1793, o wydanych świeżo opisach wystawy sztuk pięknych w Paryżu, o mowie pochwalnéj nowo wybranego akademika Juljusza Sandeau na cześć jego poprzednika p. Brifaut, o którym powiedzieć mógł pełen talentu i dowcipu następca to tylko, że był dobrze wychowany, grzeczny, *un homme galant* jednem słowem—i o kilku nowych dziełach. — Feljeton, *rara avis*, mieści początek pierwszego rozdziału *Pamiętników Prometeusza*.

W *Kurjerze* czytamy nadesłaną z Łęczycy spóźnioną nieco wiadomość o wyborach komitetu tamecznéj resursy, mających miejsce przed pięcioma miesiącami.

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu.—Wydział górnictwa w Królestwie Polskiem podaje do wia-
domości iż w biurze jego, w dniu 9 (21) lipca r. b., o godzi-
nie 1éj po południu, odbędzie się licytacja za deklaracjami opie-
czętowanemi w połączeniu z głośną, na oddanie w wieczyste po-
siadanie zakładu stali i wyrobów stalowych w Serocku, po-
łożonego w gubernii i powiecie Lubelskim, okręgu Lubartow-
skim. w którego części, za wybudowaniem pieca kopułowego,
urządzono także wyrób machin rolniczych. Vadium do téj licy-
tacji oznacza się w ilości rs. 3000 i deklaracja podaną być win-
na podług następującego wzoru: „W skutku ogłoszenia wy-
działu górnictwa z dnia 13 (25) maja r. b., podaję niniejszą de-
klarację, iż obowiązuję się wziąść w posiadanie wieczysto-dzier-
żawne zakład górniczy w Serocku, z wszystkiemi do niego na-
eżącemi gruntami i budowlami, za prawo zaś tego posiadania,
za budowle i inne użytki, oprócz ciężarów do nich przywiąza-
nych, obowiązuję się zapłacić wydziałowi gornictwa sumę rs. N.
wyraźniéj rubli srebrem (tu wypisać literami cenę ofiarowaną),
poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom, w warun-
kach licytacyjnych objętym, przezemnie odczytanym, zrozumia-
nym i podpisanym. Kwit kasy głównéj Królestwa, albo banku
Polskiego, albo też składu głównego żelaza rządowego w War-
szawie, na złożone vadium rs. 3000 dołączam, które w razie nie
utrzymania się na licytacji sam odbiorę. Stałe moje zamieszka-
nie jest (wypisać miejsce zamieszkania, najbliżéj stacji poczto-
wéj N., a jeżeli w Warszawie pod nrem N). Pisałem w N. dnia
N. mca N. 1859 r. (Podpisać czytelnie imie i nazwisko).“ Każ-
da deklaracja winna być zapieczętowana lakiem i mieć adres:
„Do własnych rąk dyrektora wydziału górnictwa, deklaracja
do zakładu Serock.“—Deklaracje przez pocztę, po terminie licy-
tacyjnym do wydziału górnictwa nadeszłe, za żadne uważane
będą. Otwarcie wszystkich złożonych deklaracij, nastąpi w ter-
minie licytacyjnym tojest dnia 9 (21) lipca r. b. o godzinie 1éj
po południu. poczem pomiędzy obecnymi konkurentami nastąpi
głośna in plus licytacja. O stanie zakładu Serock, każdy może
się przekonać na miejscu, zaś warunki licytacyjne, są do przej-
rzenia w biurze wydziału górnictwa i u naczelnika zakładu Se-
rock. — Warszawa dnia 13 (25) maja 1859 r. — Dyrektor wy-
działu, jenerał-major, *Jossa*. — Za naczelnika kancelarji, *Konopacki*. (2).

Magistrat miasta Warszawy.— Na zasadzie reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych z dnia 9 (21) czerwca r. b., Magistrat w dalszym ciągu ogłoszenia swego uczynionego o utworzeniu kassy pożyczkowéj do udzielania zaliczeń na kupno wołów ustanowionéj, podaje do wiadomości powszechnéj, że JO. Xiąże Namiestnik w skutku przedstawienia tejże kommissji rządowéj celem ułatwienia tak trudniącym się przemysłem rzeźniczym, jakotéż i mogącym się trudnić w przyszłości—możności korzystania z kredytu we wspomnionéj kassie otwartego, decyzją z dnia 8 (20) czerwca r. b. Nro 11,866, zezwolić raczył na poczynienienie w przepisach o udzielanie pożyczek wydanych, zmian następujących:

1) Zamiast postanowionego w § 7 ustawy o kassie pożyczkowéj warunku solidarnego poręczenia przez 25 rzeźników, dostatecznem być ma solidarne poręczenie 5 na kredyt odpowiedni wartości bydła tygodniowo przez nich szlachtowanego; poręczenie to odnosi się nie tylko do rzeźników cechowych, lecz w ogóle do wszystkich osób, trudniących się rzezią bydła na sprzedaż w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze.

2) Postanowione w tymże paragrafie pierwszeństwo przy przyznawaniu kredytu dla deklaracji z solidarną odpowiedzialnością przed deklaracjami z podpisem dwóch tylko osiadłych poręczycieli wystawionemi, całkiem z ustawy usuwa się.

3) Do udziału w pożyczkach z kassy pożyczkowéj otwierany być może kredyt każdemu trudniącemu się przemysłem rzeźniczém, jeżeli dla żądanéj pożyczki, przedstawi dostateczne bezpieczeństwo hypoteczne, czy to na własnéj, czy na cudzéj nieruchomości.

4) Postanowiony w § 25 ustawy termin do zwrotu pożyczki w ciągu dni 5 do 10 przedłuża się w ten sposób, że pierwsza połowa pożyczki co dni 15, reszta zaś co dni 30, winna być zaspokajaną. — Prezydent, rzeczywisty radca stanu, *Andrault*.— Naczelnik kancelarji, *Luceński*.

— Osoba która kupiła bilet na loterją fantową w Saskim ogrodzie na dochód Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w dniu 22 czerwca r. b. daną, jeżeli uważa, że wskutek pomyłki wyższą nad ustanowioną cenę ofiarowała kwotę, może nadpłatę za udowodnieniem odebrać w kancellarji Towarzystwa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Małżeństwo przy latarniach —Gizella*.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 16 (28) Czerwca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.